N^er 217. ROK 1846. CZWARTEK 1 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4''' 371	+ 5° 2	2 81	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
29	2	3, 091	+ 16, 2	4. 73	Pł. Wschodni ,,	Pogoda	
	10	2, 963	+ 9, 2	4. 12	Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 23 *Września.* —

Onegdaj umarła pod Nr. 2663, 75letnia wdowa Maryanna z Janczewskich Jedlińska. Utrzymywała ona sklepik z tabaką przez lat przeszło 30 w szczupłéj izdebce w bramie pałacu Teperowskiego przy ulicy Miodowéj; prócz ruchomości pozostawiła gotówką przeszło 60,000 złp., a z tych testamentem zapisała: zł. 1000 dla Dobroczynności, zł. 1000 dla Instytutu Głuchoniemych, zł. 1000 dla wdów podupadłych, przy parafii panny Maryi mieszczących się; nie mając potomstwa zapisała dalekiemu krewnemu złp. 20,000, resztę osobom obcym, podupadłym jéj przyjaciołom i dzieciom, których znaczną liczbę do chrztu trzymała. Dziś w kościele XXy Bernardynów odbyło się żałobne za jéj duszę nabożeństwo, a o godz. 3 nastąpi wyprowadzenie jéj zwłok z tegoż kościoła na smętarz Powązkowski. (*G. Pol.*)

— *Wiedeń* 9 *Września.* —

J. C. W. W. Xiążę Michał Pawłowicz, przyjmowany jest najserdeczniéj przez całą rodzinę cesarską. Cesarz sam znajdował się na wielkiéj paradzie odbytéj na cześć dostojnego gościa. Arcyxiążę Albert dowodził paradą, a najstarszy syn arcyxięcia Rajnera, znajdował się na czele pułku jazdy. Następnie J. C. W. W. Xiążę objadował u arcyxięcia Karola w jego willi Weilburg, leżącéj w pobliżu Badenu. Mówią, że dostojny gość zabawi tu do końca tego miesiąca. Dnia 13 będzie wielki objad w Schönbrunn, na który spodziewana jest J. C. W. W. Xiężna Helena, a 15go przegląd wojsk i ćwiczenia w obec cesarza.

— *Dnia* 15 *Września.* —

Kanclerz państwa, xiążę Metternich, przybył tu wczoraj z Pragi.

— *Wenecya* 24 *Sierpnia.* —

Arcyxiążę Fryderyk, wiceadmirał i naczelny dowódzca marynarki austryackiéj, zawinął wczoraj do tutejszego portu na parostatku *Vulcano*. Poprzednio zawinęły tu fregata *Bellona* korweta *Adria* i brygi *Veneto*, *Oreste* i *Montocuccoli*, które czekają tu jeszcze na przybycie dalszych okrętów, aby następnie przedsięwziąć ewolucye morskie na m. Adryatyckiem pod rozkazami arcyxięcia Fryderyka.

— *Petersburg* 12 *Września.* —

N. Pan, na przedstawienie komitetu pp. ministrów, w dniu 23 lipca r. b., najwyżéj postanowić raczył: ażeby przepisane art. 530 wojennych ustaw, strącanie urzędnikowi z wysłużonego czasu do pensyi retretowéj, dwóch lat, jeżeli tenże karany był aresztem za wyrokiem sądu lub bez onego, rozciągniętem zostało i do tych urzędników, którzy dłużéj nad miesiąc przetrzymują urlop.

N. Pan, przedstawioną sobie do zatwierdzenia konfirmacyę wyroku główno-dowodzącego oddzielnym Kaukazkim korpusem, wyrzeczoną na podporucznika pułku piechoty jenerał feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza Erywańskiego, Prawikowa, który za rozmyślne zadanie śmiertelnéj rany puginałem byłemu swojemu dowódzcy pułku, stósownie do sentencyi polowego wojennego sądu, skazany został na karę śmierci, zamienić raczył na dożywotnie zesłanie go do kopalń z zakuciem.

N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić zdanie komitetu pp. ministrów, stanowiące, iż urzędnicy zostający w służbie w guberniach składających okręg naukowy Białoruski, i którzy nie pobierali nauk w zakładach ministerstwa oświecenia stopnia drugiego, a zechcą zdać egzamen wymagany dla urzędników drugiego rzędu służby cywilnéj, zostają upoważnieni do zdania takowego egzaminu, zamiast uniwersytetu, w instytucie szlacheckim Wileńskim.

W Petersburgu okazywanym jest teraz olbrzym, Józef Bibin; ma on być większym od wszelkich dotąd znanych olbrzymów. Poprzednio był okazywany w Paryżu, Londynie i w Stanach Zjednoczonych.

— *München* 7 *Września.* —

Dróty telegrafu elektrycznego w Augsburgu zostały naprowadzone pokostem, świeżo wymyślonym przez chemika naszego, professora Steinheill, który ma chronić je od piorunu; wiadomo bowiem, że ostatniemi czasy piorun uderzył w takie dróty i zabił trzech posługaczy drogi żelaznéj.

— *Dnia* 17 *Września.* —

J. K. Wys. Xiążę Luitpold udał się d. 14 b. m. w podróż do Konstantynopola, Syryi, Jeruzalem, Egiptu i t. d. w towarzystwie hrabiów Cezara i Andrzeja Pallavicini, synów posła sardyńskiego przy dworze bawarskim.

— *Beckasbog* 6 *Września.* —

Królewicz następca tronu i królewicz Gustaw, wyjadą wkrótce za granicę i udadzą się przez Berlin do Szląska, aby tam być na obrotach wojsk pruskich. Ztąd udadzą się do Drezna, następnie do Bawaryi dla odwidzenia owdowiałéj xiężny Leuchtenbergskiéj, swéj dostojnéj babki; powrócą do Szwecyi na początku zimy.

Xiążę Oscar uda się na fregacie *Eugenia* na morze Sródziemne; ta podróż potrwa do wiosny. Jego Królewska Wys. zwidzi między innemi: Liwornę, Ateny, Alexandryę i kilka innych portów.

— *Paryż* 15 *Września.* —

Familia królewska udaje się dziś do St. Cloud.

Dziennik *Portefeuille* donosi, że wyjazd xięcia Montpensier do Madrytu nastąpi dopiero wtenczas, gdy nadejdzie dyspensa z Rzymu. Sądzą, iż królewicz ten nie opuści Paryża przed końcem b. m. Na cześć zaślubin jego, liczne nastąpią tu awanse i mnóstwo rozdanych będzie orderów, a w zamku Eu przygotowują świetne uroczystości.

Xstwo Sasko-koburgscy wyjechali z dziećmi do Bruxelli.

Niejaki pan Klein, wysłany w r. z. do Nowéj Granady od francuzko-angielskiego towarzystwa, (mającego na celu zbudowanie kolei żelaznéj przez międzymorze Panama), w celu uzyskania od tegoż rządu potrzebnego zezwolenia, powrócił z obustronnym projektem do Bogody. *Moniteur* dodaje, że teraz pozostaje już tylko kilka punktów do załatwienia między ową rzeczą-pospolitą a przedsiębiercami.

Dla nastręczenia uboższym klassom ludności przyzwoitego zarobkowania na czas zimy, zwłaszcza z powodu niedostatecznych tego roku urodzajów, ministrowie spraw wewnętrz., rolnictwa, handlu i robót publ., wezwali prefektów tych departamentów, w których szczególniéj żniwa chybiły, aby urządzali warsztaty dobroczynności, do których przyjmowani być mają tacy robotnicy, co nie z własnéj winy pozbawieni będą zatrudnienia. Nadto otworzone będą w skarbie kredyta na różnego rodzaju roboty publiczne, już zaprojektowane, lub zaprojektować się mające, tak ażeby żadne przedsiębierstwo użytku publicznego nie było bezczynne.

Journal de Cherbourg donosi, że wojska przeznaczone do Otaheiti, będą po drodze mieć udział w wyprawie do Madagaskaru, którą składać ma 3000 ludzi, a w téj liczbie 500 artylerzystów.

Dzienniki francuzkie zawierają następujący artykuł: Jeden z jeńców francuzkich w deirze Abdelkadera, nazwiskiem Delpech, który uszedł rzezi ostatniéj, przybył właśnie do Tlemsen: wzięty był w niewolę 23 września r. z., a przyprowadzony został dnia 2 sierp. r. b. do przednich czatów pod Lalla Magrnia. Opowiedział on co następuje:

»Obozowaliśmy nad brzegiem Malui, na wielkiéj równinie, z któréj widok rozciągał się daleko w kierunku Dżemma Gazanat. Deira znajdowała się o jednę milę ztąd od strony morza. Umieszczeni byliśmy w środku obozu regularnéj piechoty Abdelkadera w barakach.

»W dniu, w którym rzeź nastąpiła, około godz. 3 po południu, ujrzeliśmy jadących pułkownika Cognord, oficerów i kilku ludzi; zgromadziliśmy się natychmiast i mówiliśmy, że oddalają oficerów, gdyż mają zamiar pozabijać nas. Zdaje się, że nas pułkownik słyszał, bo kazał nam powiedzieć przez wachmistrza Barbier i przez sierżanta Andrieux, że zaproszony został na ucztę do deiry, i że nazajutrz z nim się połączymy. Tak mu właśnie mówiono, gdyby bowiem mógł był mieć jakie podejrzenie, nie byłby się oddalił. On to nas zawsze pocieszał. Już kilka razy odmówił odłączenia się od nas, mówiąc: ponieważ razem wzięci byliśmy w niewolę, razem też wszyscy pozostaniemy.

»Gdy oficerowie odjechali, wezwano nas, abyśmy się stawili do apelu z rzeczami, mieliśmy bowiem, jak mówiono, udać się w pochód nocą. Po apellu rozdzielono nas po sześciu do barak pośród piechoty. Byli ze mną: furyer Bellet, kapral Parais i żołnierze Bonneil, Desprades i Ismaguel. Po tem co pułkownik powiedział, nie myśleliśmy, aby nas zabić miano. Sądziliśmy, że nas użyją do żniwa. Rozpaliliśmy ogień przed baraką.

»Gdy noc zapadła, żołnierze Abdelkadera mówili nam, abyśmy poszli spać; co też uczyniliśmy. Zaledwiem usnął, obudzony zostałem krzykami i hałasem pochodzącemi z sąsiedniego baraku. Pozrywaliśmy się z posłania. Nie spodziewaliśmy się, aby nas chciano zabić. Już sądziłem, że zabijano niektórych z naszych kolegów, którzy chcieli uciec w skutku spisku, o którym ja nie wiedziałem. Przybyli do nas Araby i kazali nam wyjść z baraku i usiąść przed drzwiami; jeden z Arabów zabrał suknię furyerowi. Był on chory i żądał zwrotu sukni, bo mu było zimno. Domyśliłem się co nastąpi i rzekłem do niego, że to napróżno, że wkrótce żaden z nas nie będzie odzienia potrzebował.

»Zaraz potem zaprowadzono nas do wąwozu nad brzegiem rzeki. Powiązani byliśmy postronkami, i poprzedzaliśmy oddział piechoty. Kazano nam utworzyć półkole. Wtedy ujrzałem, jak jeden piechóra wycelował do mnie,

ale mu psztykło na panewce. Podczas gdy podsypywał procbu, odwiązałem powróz, na szczęście słabo zawiązany, poskoczyłem w bok i rzuciłem się w rzekę. Puściłem się z wodą i postanowiłem walczyć z nieszczęściem; zrzuciłem cały ubiór w wodzie i dopłynąłem poniżéj do przeciwnego brzegu.

»Przez ten czas, który trwał blizko kwadransa, widziałem biegających ponad brzegiem Arabów, którzy mnie ścigali, jeden z nich rzucił do mnie kamieniem, ale mnie nie trafił. Nakoniec wyszedłem na ląd cały nagi i słyszałem jeszcze ciągle strzały. Była może godzina 10. Szedłem całą noc, a o god. 2 ukryłem się w krzakach, gdzie zasnąłem. W tych krzakach pozostałem przez cały dzień. Za nadejściem nocy puściłem się w dalszą drogę, i przy świcie ujrzałem góry Dżemma Gazauat. Aby się ukryć przez dzień, wcisnąłem się pomiędzy gęste krzaki. Spostrzegłem dwóch Arabów, którzy nazrywawszy owocu, tu go spożywali. Około 3 po południu deszcz ulewny zaczął padać, przeto dopiero około god. 4 puściłem się w drogę.

»Zaledwiem ruszył z miejsca, spotkałem małego pastuchę pasącego woły, który uciekł; spostrzegłem zarazem pięciu krajowców; jeden z nich na czele jechał na mnie; dał znak, abym się przybliżył grożąc mi swoją fuzyą. Zbliżyłem się do niego i prosiłem, aby mnie odprowadził do Francuzów, za co mu dadzą dużo pieniędzy. Nie chciał na to przystać i rzucił mi kawał płótna z namiotu abym się okrył. Wziął mię do swéj chaty i dał jeść, czego bardzo potrzebowałem, nie jadłszy przez 3 dni nic prócz jęczmienia z pola uszczkniętego. Pozostałem u niego, doznając dobrego obejścia się ze mną; mieszkanie jego było porządnie urządzone, miał murzyna i murzynkę. Pracowałem u niego przy żniwach, i obiecał mi, że jak się te prace ukończą, odprowadzi mnie do Francuzów; ale po skończonych żniwach kazał mi czekać. D. 23 lipca, zobaczyłem jednego Beni Snasena, którego spotkałem wraz z moim gospodarzem; zbliżył się do mnie, przemówił po hiszpańsku i pokazał mi pismo francuzkie, które, jak się póżniéj dowiedziałem, pochodziło od kapitana Aymard, zawiadamiającego interesami arabskiemi w Lalla Magrnia. Będąc strzeżony przez murzyna nie chciałem iść za nim. W 3 dni potem, murzyn rzekł mi, że mogę się oddalić bez żadnéj obawy, zresztą pana jego nie było w domu. W nocy udałem się z człowiekiem, który przyszedł po mnie. Téj saméj nocy sprzedał on mnie temu, który mnie właśnie odprowadził do Francuzów. Zawiódł mię pierwéj do swego domu, gdzie przez trzy dni pozostawałem, poczem odprowadził mnie do Lalla Magrnia.«

— *Londyn* 14 *Września.* —

Zapewniają, że królowa zaniechała w tym roku dalszych podróży morskich.

Nowy poseł przy dworze austryackim, wicehrabia Ponsonby, wyjedzie niebawem do Wiednia.

Lord Palmerston przybył tu onegdaj z letniego mieszkania swego Broadlands, dla odebrania depeszy nadeszłych tu od pana Bulwer z Madrytu.

Xiążę Albrecht w towarzystwie lorda Palmerston znajdował się we czwartek na publicznem posiedzeniu angielskiego towarzystwa do postępu w umiejętnościach. Było tam zebranych około 800 osób, a pomiędzy niemi wiele dam. Sir J. Herschell, wychodzący prezes, i pan Murchison, następca jego, oraz lord Palmerston, mieli mowy do zgromadzenia. Lord Palmerston wspomniał o ogromnych postępach, jakie w ostatnich latach zrobiono przez elektromagnetyczne telegrafy pod względem szybkiego kommunikowania wiadomości do odległych okolic. Przypuścić można, że nie długo przyjdzie ten czas, kiedy członka izby niższéj, pragnącego mieć objaśnienia o wypadkach w Indyach, będzie można prosić, aby pół godziny zaczekał na przesłanie do Kalkuty zapytania i nadejście ztamtąd odpowiedzi.

Pod Ballochmyle na kolei żelaznéj rozpoczęto budowę wiaduktu, który składać się będzie z 7 łuków, z tych środkowy będzie miał cięciwę na 180 stóp długą, i wznosić się będzie na 175 stóp nad płynącą pod nim wodą.

— *Madryt* 9 *Września.* —

W skutku otrzymanego onegdaj z Paryża doniesienia, że Król Francuzów potwierdza zupełnie kroki posła francuzkiego we względzie małżeństwa xcia Montpensier z Infantką Ludwiką, tenże poseł zawarł zaraz wczoraj z p. Isturiz kontrakt przedślubny, takowy obadwaj podpisali i opieczętowali.

Ponieważ jeszcze dnia 30 sierpnia dowiedziano się w Paryżu przez telegrafy, że hrabia Bresson dnia 28 z rana upraszał o rękę Infantki, a formalne upoważnienie nadesłane mu zostało d. 4; przypuścić więc można, że dwór francuzki miał dość czasu zawiadomić rząd angielski o postanowionych zaślubinach xcia Montpensier.

Rozmaitości.

ŁUDWIKA DE LA CHAUSSERAIE.

(Dokończenie.)

„O, nie wymawiaj tego słowa, margrabio!“ ozwał się żywo pan de Brevannes. „Jest ono znieważeniem ust twoich; ta summa...“

„Będzie panu zwrócona,“ — przejął margrabia, „chociażbym miał wszystko, co mam, poświęcić, przysięgam, że odbierzesz tę summę.“

„Nie przyjmuje téj ofiary!“ zawołał pan de Brevannes. „Nie przyjmuje jéj żadną miarą. I cóż mi zresztą zależało na téj summie! Jestem dość bogatym, aby bez żalu ponieść tę stratę; zapomnij więc panie margrabio o tem; niech to będzie między nami obudwoma tajemnicą.“

„Na to nie zezwolę; szlachetne oświadczenie pana nie może mnie uspokoić; powierzono mi 600,000

franków i muszę je zwrócić. Jedyną prośbą moją jest, abyś mi dozwolił czasu, uwiadomić o tém policyę i wyprawić pogoń, którąby doszła śladu winowajcy, a spodziewam się, że on ręki sprawiedliwości nie njdzie."

„Zgadzam się chętnie na to; jakkolwiek wielką jest boleść, jaką mi postanowienie twoje, margrabio, sprawia; przecież powinienem mu się poddać, i nie chcę już dłużéj nalegać, lecz pozostaje mi jeszcze jedna prośba. Jestem samotny w świecie, nie mam ani krewnych, ani rodziny; wszystkich, których kochałem, zabrał Bóg do siebie, a przeto proszę cię, prosi cię o to hrabia de Brevannes, abyś pomny przyjaźni, jaka cię z moim bratem łączyła, raczył mi oddać rękę twéj córki."

Tem oświadczeniem był margrabia nad wszelki wyraz zdziwionym; pojął on zamiar pana de Brevannes, a szlachetna delikatność, z jaką on sławę i majątek swego przyjaciela chciał ocalić, niewymownie go rozrzewniła; ścisnął go więc wzruszony za rękę i rzekł:

„Dzięki, dzięki, panie hrabio! Jestto zaiste piękne i szlachetne oświadczenie!... Lecz przyjąć go nie mogę."

„Ale ja przyjmuję!" zawołała Ludwika, stając nagle we drzwiach.

„Ludwiko!"

„Tak, mój ojcze. Ja, Ludwika, która wszystko słyszałam, i chcę być godną ciebie, Ludwika, któréj serce, jak sam wyrzekłeś, tylko szlachetnym dostępne jest uczuciom, i nie zna szczęścia, któreby splamiło sławę naszéj czcigodnéj rodziny."

„Ależ Jerzy!"

„Albożeś mi dziś rano nie zaręczył słowem szlacheckiem, iż będę miała wolny wybór małżonka?"

„Wszakże kochasz go..."

„Już go nie kocham!" rzekła Ludwika stanowczo: potem, zebrawszy wszelkie siły, zwróciła się do hrabiego Brevannes i ozwała się głosem wzruszonym:

„Żądałeś hrabio ręki mojéj; oto ją masz."

„Przyjmuję ją z rozkoszą!" zawołał żywo pan de Brevannes. „Lecz jedynie, by ją dać człowiekowi, który ma więcéj prawa do niéj odemnie..."

„Jakto hrabio rozumiesz?"

„Tak, iż Jerzy jest moim przyjacielem, a mając do wyboru między dwojakiem szczęściem, wolę szczęście pani ustalić."

* * *

Już dnia następnego wykryło się, że margrabia de la Chausseraie stał się ofiarą kradzieży, a poszukiwania policyi skończyły się nareszcie przyaresztowaniem Piotra Leroux, który jeszcze całą skradzioną summę nienaruszoną miał przy sobie, a swoją nagłą ucieczką pierwsze podejrzenie na siebie ściągnął. Uznany za winnego, i nie mając żadnych okoliczności na swoją obronę, został na śmierć skazanym, i poniósł tę karę w Angers, tegoż samego dnia, gdy pleban w Segré pannie de la Chausseraie z margrabią Jerzym de Blainville ślub dawał. Pan de Brevannes służył państwu młodym za drużbę.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Września.

Oboleński xiążę ces. ros., Bratkowski Teodor, Dobiecki Eustachy ob., z Polski; -- Bartmański Józef, Bartmański Oswald, Fister Marcin, Horodyski Leonard ob., Pafister Rudolf, Szybalski Michał ob., Sądowski Józef, z Galicyi; -- Górski Ludwik ob., Górski Jan, Richard Gabryel, Carré Karol, Kalt Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Witaszewski Karol ob., Aniczkow pułkownik ces. ros., Giziński Jan, do Polski; -- Kremer Jakób, Ballestrem Karol hr., Ballestrem Elżbieta hr., Ballestrem Anna hr., Pohl Wilchelm, Tambolino Piotr, Kobuzowski Bogusław ob., do Galicyi; -- Fister Marcin, Werkmajster Wilchelm, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 28 i 29 Września 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	38	—	39	—	36	—	37	-	34	—	35	—
„ Zyta........	32	—	33	—	30	—	31	-	-	—	—	—
„ Jęczmienia	26	—	27	15	24	15	25	—	-	-	—	—
„ Owsa......,	16	—	16	15	—	—	15	—	-	—	14	—
„ Grochu..	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	-
„ Jagieł. ..	—	—	48	—	—	—	46	—	-	—	—	—
„ Rzepaku.	-	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	-	—
„ Soczewicy	—	—	—	-	—	-	—	—	—		—	—
„ Ziemniak	8	—	9	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wyki....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr..	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	-	—
„ Kouiczyny	—	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 5 gr. — do zł. 4 gr. —
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 8 gr. — do złp. 9
Okowity garniec z opłatą od złp. 7 gr. — do złp. 8
Masła garniec od złp. 7 gr. 15 do złp 8 gr, —
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —
Drożdży wanienka . . . od złp. 12 g. — do złp. 15

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego
Kraków dnia 29 Września 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Adjunkt *Pssorn.*

Doniesienie prywatne.